

W.D.C.S.D. kończy

WWO

Wszystko dobre co się dobrze kończy
Wszystko złe co się kończy źle ach co za dzień x2
Nigdy nie jest tak źle by nie mogło być gorzej/

Mój styl życia słowiański nie zachodni
W Warszawie upał będzie ze 40 stopni
Słońce duże natężenie korków
Do tego widok bro stwarza mi potworków
Omija mnie wkurwiony od wtorku
Żaden ruch intratny się nie trapił
Tym się nie będę martwił
O kurwa dzwoni telefon /halo/
Pewnie długobiorcy
W tym czasie trąbi jakiś typ z twarzą dozorczy
Bo uważa jak ma furę i się śpieszy to jest lepszy?
A ja to pieprzę po zebrze
Druga strona ulicy kaleka żebrze
Nie mówiąc dalej w metrze wychodzę stamtąd na powierzchnie
Wreszcie co za dzień może temat bezsprzeczny
Okular przeciwsłoneczny zakładam
Idę dalej przed siebie bez namysłu
Nie postradałem jeszcze zmysłów
Tak powiadam na przystani siadam
Na moment dzwoni do mnie ziomek
Widzę list gończy a brakuje rozpiski
W rozmowie przeszkadzają mi piski
Fury jakiegoś wariata układa się historia
Pomyśląc co dalej robię
Przypominam sobie że byłem umówiony
I znowu wkurwiony cały dzień nie może być stracony
Nie nie może być stracony /nie może być stracony/

Wszystko dobre co się dobrze kończy
Wszystko złe co się kończy źle ach co za dzień
/nigdy nie jest tak źle by nie mogło być gorzej/

Feralnie już w niedziele
Nocne wyjście w teren niezwieńczone panele
Krótki sen nowy dzień i od rana

Ruszam bez śniadania szybkim krokiem
Prawie doganiam 708
Szoref drzwi zamknął mi przed nosem
Kłopot dla mnie owszem
Taryfa kosztuje krocie ja nie śmierdę groszem
Czekam

Naście minut potem już w samolocie ścisk zajęty każdy fotel
Typ śmierdzi potem goro dziś
Chce mi się pić wszystko to pół biedy
W myślach klne spóźnie się jak muza wtedy
Sam na tym stracę południe tymczasem
Zastanawiam się idąc placem
23 lata za pasem
Może powinienem mieć żonę stałą pracę
Własny wóz o literach myślę już
Sięgam po markera kurwa wylał tusz
Co za dzień co już pech mnie spotyka
Jest pośpieszna bryka

Wrogie spojrzenia Warszawiaków
Specyfika teraz Chmielną pomykam
Obok Atlantika czuję skuna znajomych spotykam
Szybki buch u repeta dzięki styka
On mnie leczy mnie za bieta
W kieszeni ostatnia moneta
Byłem pewien że to 5 a to 1 zeta
Nie przejmuję się przemierzam deptak
Wnet policja dopadli mnie bandą
Danych dyktando i z grandą choć wiem że nic nie znajdą
I tak wkurwiam się jedyna co cieszy mnie
Tager sklecił JWP co to znaczy wiesz jeśli nie dowiedz się /dowiedz się/

Wszystko dobre co się dobrze kończy
Wszystko złe co się kończy źle ach co za dzień x2
/nigdy nie jest tak źle by nie mogło być gorzej/

Najedzony do syta w kieszeni flota w grubych plikach
Obok master visa amex
Jaki sens ma więc to co mówię sam wiesz
Obok Zet Trójka beta czekaj
Czy to nie ta sztuka w środku siedzi z reklamy palmersa
Przecież widzę ją codziennie kiedy mijam supersam
I budzę się zapadam w chwilową próżnię
Niechętnie się podnoszę i obracam żaluzje
Za oknem biura centrum samochody instytucje
Spieszący się przechodnie próbujący się nie bać
W kraju gdzie na jeden banknot
Przypada czterech co chcą go zająbać

Alarmy bez przerwy
Winda się zacięła między parterem a pierwszym nerwy
Chyba gdzieś zgubiłem klucz do Gerdy
Ostatnie blachy dwie gorąco pić się chce automat z colą
Sami wiecie że czasami się pierdola
Zeżarł mi monetę dostał kopa
Już myślałem że wypadnie mi sześciopak
Co za niefart mnie dopadł
Psy spisywanie wczuci w swe zadanie jak na ekranie
Co się jeszcze stanie co za dzień
Narzekanie nic tu nie da wiem
Obok mnie typek nie zrobił sekwencji
Ja idę przecież bez złych intencji
Jak u Mor W.A ironia losu sił nie szczędzi
Zawzięta bo gdybym szedł sprzątnąć prezydenta
To byłoby spokojnie tak jak w święta
Wbitka do tramwaju ledwo drzwi się zamknęły kanar
Nie przyciąłem choć ta japa jest mi znana
Przez pierwsze trzy pytania polewam chama
Później światła wybitka awaryjne otwierania kocioł
Jak w dziecięcych czasach przy pasach
Saluto znów władza
W czym ja im kurwom przeszkadzam
Droga jeszcze długa zajaram szluga ostatni
Ledwo zapaliłem zgadnij co najstarszy z patentów
Mój dylizans już wyjechał z za zakrętu
Wbitka na przedzie jak zwykle dom starców
Powoli się przeciskam na tyły pojazdów
Na przegubie zajebiste dwie turystki
Jedna się nachyla tak że widać cycki
Druga siedzi rozkraczona pokazując wszystkim na zakrętach
Jaką ma bieliznę uśmiechnięta omawia jakiś business

Widać że lubi fitness
Ja zerkam na ulicę korki jak zwykle
Stoję chyba już godzinę na następnym przystanku się zawinę
Koleżkę wydzwoniłem z którym się umówiłem
Wtedy głosowa poczta pożera mi ostatni kredyt

Zębów zgrzyt co to za czarna seria
Tylko spokojnie wkurwia mnie już jak galeria
O ktoś dzwoni do mnie
Padła mi bateria

/nigdy nie jest tak źle by nie mogło być gorzej/